Nr. 9. Poznań, dnia 5 maja 1912. Rok IV.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR:
Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

1887. 1912.

Srebrny Jubileusz Biskupi

Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr. Likowskiego.

Dwadzieścia i pięć lat mija od chwili, gdy Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dr. Likowski odebrał sakrę biskupią z rąk Ks. Arcybiskupa Dindera. Było to 1-go maja 1887 roku.

Jak w zeszłym roku staliśmy pod wrażeniem serdecznej radości z powodu złotego jubileuszu Kapłaństwa Najczcigodniejszego Księcia Kościoła, tak obecnie znów ze szczególną radością zwracają się serca nasze ku duchownemu Zwierzchnikowi naszej Archidyecezyi, by zaświadczyć gorące przywiązanie do Osoby Najdostojniejszego Jubilata i do Kościoła świętego, którego praw i dobra jako Biskup i Administrator Dyecezyi tak wytrwale strzeże.

Łącząc się w duchu z wszystkimi dyecezyanami, ponawiamy i przy tej sposobności nasze uczucia najgłębszej czci i poważania, życzymy z wdzięcznego serca Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi jak najdłuższych lat życia dla dobra Archidyecezyi i Kościoła św., zanosimy modlitwy do Boga z pokorną prośbą o obfitość łask Bożych.

Wiadomości związkowe.

Nowe Stowarzyszenie związkowe powstało w Tarnowie za inicyatywą ks. prob. Jarosza. Dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 5 zebrało się kilkadziesiąt kobiet pracujących w salce parafialnej. Po zagajeniu ks. proboszcz powołał na sekretarkę p. Ernst, a sekretarz generalny Związku kobiet pracujących, ks. kan. St. Grzęda z Poznania, mówił o zadaniach stowarzyszeń i sposobie pracy w nich. Szczególny nacisk położył na to, że w towarzystwach mamy się wychowywać na dobrych ludzi, świadomych wszystkich obowiązków, które w rodzinie i wobec wszystkich nam spełniać należy. Po przemówieniu zebrane postanowiły założyć stowarzyszenie, do którego zapisało się 33 członków. Wstępne ustanowiono na 10 fen., składkę miesięczną na 20 fen. Zebrania odbywać się będą latem raz na miesiąc, zawsze w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 5 na salce parafialnej. Zarząd tworzą: ks. proboszcz Jarosz jako patron; przewodnicząca: p. Agnieszka Woźniak; sekretarka: p. Stanisława Ernst; kasyerka: p. Marya Buszkiewicz; bibliotekarka: p. Felicya Bryze. Ks. patron Jarosz pokazał stowarzyszonym odezwy Towarzystwa Opieki Dworcowej i wytłomaczył im znaczenie tegoż. Wzywając wszystkich do rzetelnej pracy prosi ks. patron obecne pp. Łubieńskie, aby służyły pomocą swoją Stowarzyszeniu. Uczestniczki rozchodziły się do domów zapewne z zamiarem, aby wszystkie swoje znajome nakłonić do wstąpienia do towarzystwa. Nowemu Stowarzyszeniu „Szczęść Boże!"

Odezwy agitacyjne, wydał Związek Kobiet Pracujących, aby pobudzić wszystkie kobiety pracujące całej parafii do wstępowania do naszych Stowarzyszeń. Związek oddaje odezwy za cenę druku, 100 egzemplarzy kosztuje 30 fen. Zamawiać należy w biurze Związku Kobiet Pracujących, Poznań, Św. Marcin 69.

Zachęcamy gorąco wszystkie Zarządy Stowarzyszeń związkowych do nabywania odezw i rozdawania ich przez starsze i stowarzyszone tym wszystkim, które dotychczas stoją poza Stowarzyszeniem.

Matka pięknej miłości.

Całą piękność miesiąca maja z jego kwieciem i śpiewem ptasząt Kościół poświęca Najświętszej Maryi Pannie, nazywając ją „Matką pięknej miłości“.

Żadna inna pora roku nie należy tak bardzo do tej Matki naszej, jak właśnie czas wiosny nowej. Toć miłość Najświętszej Panny tak czysta jak kwiat wiośniany naszych pól i łąk, tak tkliwa jak powiew wietrzyku, tak przyjemna i miła jak śpiew ptasząt na wiosnę.

Królowa Aniołów jest zaprawdę matką i królową świętej, prawdziwej miłości.

Co prawda nie wszyscy rozumieją „miłość“ tak czystą i piękną. Niemądre chłopaki i dziecinne dziewczęta uśmiechają się, gdy spotkają się z tem słowem. Może pochodzi to stąd, że widzieli, jak śmiesznie zachowywali się ludzie, których nazywano zakochanymi.

Nie o takiej miłości tu mowa. Prawdziwa miłość to nie miłostka, to nie ckliwe uczucie; prawdziwa miłość ma swój początek w silnej i mocnej woli.

Prawdziwa miłość jest czasem ostrą i bezwzględną, gdy tego potrzeba.

Możeście już tego doświadczyły. Matka nieraz musi być bezwzględną i dla dzieci. Domagają się one różnych przedmiotów, wszystko, co tylko widzą, chciałyby posiadać, nie wiedząc, że im to szkodę przynieść może; upierają się o pieniądze na łakocie, na niepotrzebne i zbyteczne stroje. A matka nie pozwoliła na to i umiała wytrwać w tym dobrym uporze. Ale też dziecię, gdy dorośnie, przekonuje się, że matka miała słuszność. Toć i później, gdy dorośnie, człowiek musi sobie odmawiać wielu rzeczy, a gdy nauczył się za młodu skromności i odmawiania sobie rzeczy niepotrzebnych, umie i później w życiu przestawać na małem. To jest skutek bezwzględnej miłości matczynej, i każdy, kto jej doznawał, niech podziękuje Bogu z głębi swej duszy.

I miłość jest silną, niezwyciężoną. Słyszeliście może o trędowatych na wyspie Molokai. Trąd to straszna choroba, która powoduje gnicie członków; kto raz zetknie się z chorymi musi na zawsze przy nich pozostać, bo mógłby chorobę przenieść na zdrowych ludzi. Trędowaci pozostawali bez duszpasterza. Znalazł się świątobliwy kapłan O. Damian, który wprost uwięził siebie samego pomiędzy trędowatymi, a przykładem swoim pociągnął mężczyzn i kobiety do podobnego zaparcia się. O. Damian przez dziesięć lat pełnił pracę duszpasterską ofiarną, poczem Bóg odwołał go do Siebie. Tak silną, nieprzezwyciężoną może być miłość.

Ale i dobrotliwą jest miłość.

Umie ona odczuć biedę i potrzeby bliźniego i im

PRAOJCIEC CZECH.

W starej ziemi chorwackiej, która od Tatr na północwschód rozpościerała się daleko i szeroko, za dawnych bardzo czasów żyli dwaj bracia zacni, a rozsądni, słynni po całym narodzie. Starszy z nich nosił imię Czecha, drugiego nazywano Lechem. Obydwaj bracia z ojcowej spuścizny byli bogaci, obydwóch drużyna była liczna.

Ale dokoła ich siedziby rodzin było mnogo, bardzo wiele, tak że ziemia nie nastarczyła ich wyżywić, nie dość dla nich rodziła. Druh pozazdrościł druhowi, i bójki krwawe codzień toczyły się o łany orne.

Więc zabolało serce Czecha chrobrego i zasmuciła się myśl jego z powodu tego nieszczęścia.

Powstał więc i przyszedł do Lecha i tak do niego przemówił:

— Bracie mój miły! Wielu tu nas jest na miejscu jednem, za wielu na ziemi niewielkiej. Szpetne swary gnębią naród poważny, a już i krwią ich zabarwiła się nasza ziemia. Niedobrze tu nam być wszystkim na jednej dziedzinie. Powstańmy i biodra opaszmy. Tam, z owej strony, gdzie słońce zapada, leży mnogo krain urodzajnych a morem i bojami z ludzi ogołoconych — wiele ziemi tam leży odłogiem. Nie dozwólmy bić się ludowi ojców naszych, który ginie z głodu, a wyszukajmy sobie inną włość nową.

— Przesmutno to opuszczać role, które przez tyle wieków uprawiali przodkowie nasi, odrzecze na to Lech — ale stokroć trudniej patrzeć, jak brat zabija brata rodzonego, dla tego, że jego ziemia nie rodzi. Uczyńmy, jak się tobie zdaje, że dobrze zrobimy, bracie miły i przyjacielu mój! Widać, że taka wola Boska z nami, bo i ja sam we śnie widziałem uroczą krainę obcą. Łąki tam pełne kwiatów, gleba tłusta i żyzna jak tylko okiem sięgniesz. Po nad piękną oziminą wystawał głaz a nad nim orlica biała trzepotała skrzydłami wołając: „Oto Lechowa dziedzina!“

Nazajutrz tedy bracia zwołali lud i wszystkie drużyny, a gdy nastało uciszenie, praojciec Czech odstąpił na stronę i odezwał się temi słowy:

— Bracia rodni a mili mi przyjaciele: Wielu tu nas jest na jednem miejscu, za wielu na miejscu jednem i tem samem. Swary szpetne naród nasz gnębią a już i krwią własną zlana ta ziemia. Niedobrze nam tu być wszystkim na jednej dziedzinie. Powstańmy, a biodra swe opaszmy. Otóż z tamtej strony, gdzie słońce zapada wiele rozciąga się ziemi bezludnej. Zaniechajmy bójek bratniego ludu, a wyszukajmy sobie innej dziedziny. Przykro to, bracia moi, opuszczać ojczyznę, ale widać Boża w tem wola. Zatem, czyja wola niech się zbierze ze żoną i dziatkami i wszelkim dobytkiem. Ja i brat mój Lech was powiedziemy.

Na to opodal odezwał się głos:

— My wszyscy pójdziemy za tobą, dokądkolwiek bądź kroki swe zwrócisz, ojcze nasz!

A gdy już drugie złote słońce zabłysło nad starą ziemią chorwacką tam za Tatrami, na szarem polu stały już zastępy, gotowe w drogę daleką. I byli tam mężowie wszyscy z żonami i dziećmi, z przyjaciołmi i krewnymi. A wszyscy szaty mieli podkasane, a kto był słaby lub niedołężny ze starości, tego wsadzili na koń; inni poganiali woły i muły, które niosły sprzęty i wszelki dobytek.

Chrobry Czech kazał zapalić bogom pożegnalną ofiarę rozłączenia, przejrzał zastępy, których było wiele setek i gorzkiemi łzami żegnał się ze starą ziemią chorwacką. Potem powstały szeregi wszystkie i w świat ruszyły, w pochód ze świeżym zapałem. Na czele ich kroczył praojciec Czech, na ręku niosąc posągi bożków rodzinnych.

zaradzić. Jak to nieraz matka, gdy gniew ojca zapali się na dziecko, umie jednem słówkiem zmienić przedmiot rozmowy, powiedzieć kilka słów na uniewinnienie tak, że choć może kara nie minie zupełnie, jednak staje się wymiar jej sprawiedliwszy.

Tak Najświętsza Marya Panna umiała czytać w duszach ludzkich.

W Kanie Galilejskiej, nim jeszcze goście dowiedzieli się o kłopocie nowożeńców, Najświętsza Panna prosi Syna swego za nimi. A gdy Pan Jezus pozornie odmawia, umie to znieść, troszczy się w iście macierzyński sposób.

Miłość prowadzi Matkę Bożą pod krzyż Chrystusowy. Zdawaćby się mogło, że tam niepotrzebna, że nic nie pomoże, że lepiej, aby widokiem swoim nie pomnażała boleści Jezusa.

Ale Ona chce silną i nieprzepartą miłością pokazać, że wierzy w niewinność Ukrzyżowanego.

Niech spotka syna lub córkę nieszczęście — powiedzmy, że z powodu oszczerstwa utracili miejsce — ludzie obcy potępiają ich. Przychodzą do domu, a tutaj matka bierze ich w objęcia i mówi: Dziecko drogie, wiem, że tego nie uczyniłeś. Jakże wtenczas syn i córka umieją ocenić kojące słowa matczyne.

Taką była miłość Najświętszej Maryi Panny pod krzyżem Syna.

Uczmy się od Jej miłości. Tem więcej odczujemy Jej miłość ku nam. Coraz lepiej rozumieć będziemy, jak świętą i wielką jest prawdziwa i czysta miłość. Niechże nasze nabożeństwo majowe przedewszystkiem polega w tem, abyśmy się ćwiczyli w podobnej miłości. To wyjdzie na korzyść naszych rodzin i naszych Stowarzyszeń.

Św. Stanisław, biskup krakowski.

Za panowania księcia polskiego Mieczysława Gnuśnego urodził się w Szczepanowie pod Krakowem Stanisław Szczepanowski, który do wielkich powołany był rzeczy. Już w zaraniu swej młodości umiłował wstrzemięźliwość i wstydliwość, był nad wiek poważny, skory do umartwień. Rodzice utwierdzali go w cnocie, ale starali się także o umysłowe wykształcenie syna. W tym celu wysłali go na nauki do szkoły tumskiej w Gnieźnie, następnie zaś na akademię do Paryża. Zepsucie wielkiego miasta nie dotknęło świętego młodzieńca; zachował w całej pełni cnoty, jakie był wyniósł z domu rodzicielskiego. Mimo wielkiego majątku, odziedziczonego po rodzicach, Stanisław postanowił porzucić świat i przywdziać suknię kapłańską. Zamiar swój wykonał, został kapłanem, a później biskupem. Jako odpowiedzialny zarządzca dyecezyi wypełniał gorliwie swe obowiązki. Należał on do rzędu tych biskupów, którzy w sprawach wiary i obyczajów nie brali nigdy względu na osoby.

Otwarcie wystąpił przeciw Bolesławowi Śmiałemu, który życiem nieskromnem dawał zgorszenie całemu narodowi polskiemu. Król przyrzekał wprawdzie poprawę, lecz niestety, wkrótce popadał w dawny nałóg. Nie ustawał święty biskup w prośbach i groźbach, by króla odwieść od niecnego życia.

Tem śmiałem wystąpieniem naraził się na gniew króla, który zapłonął pragnieniem zemsty. Sposobność wkrótce się nadarzyła.

Swego czasu nabył biskup od rycerza, Piotra, wioskę i zapłacił sprzedawcy należytość. Po

---

Tak szli dni mnogo lasem i polem, aż przyszli nad wielką rzekę, która się zowie Wisłą. Przeprawili się przez nią, a potem po ośmiu dniach pochodu, odpoczywali sobie nieco, gdy zwiadownicy Lechowi przynieśli mu wieść, że zastępem ludu wypłoszona z gniazda orlica przyczaiła się w szczelinie pobliskiego urwiska skalnego. I wspomniał Lech sen swój, i ukląkł, i dziękował bogom, iż sami wskazali mu miejsce, na którem z ludem swym miał przystanąć i pozostać. Na wierzchu skalnej góry znaleziono gniazdo ptaka; tam naznaczył Lech gród swój i dał mu na pamiątkę miano Gniezdna, czyli Gniezna. I orlica po dziś dzień jest oznaką Polan, narodu polskiego, którego Lech był praojcem.

Od Gniezna Czech chrobry rozłączył się już z bratem i ze zastępem poszedł dalej jeszcze na zachód — aż powoli dotarł do drugiej wielkiej rzeki, do Odry. Drużyna jego długą drogą już znużona, w ochocie już ustawała a im dalej, tem więcej tęskniła do stałego odpoczynku. Wszakże praojciec Czech ją pocieszał i przyrzekał, iż zawiedzie ją do ziemi pięknej a bogatej, gdzieby zapomnieli swoich trosk i kłopotów.

I przekroczył Czech dorzecze Odry i przebył trzecią jeszcze rzekę, którą nazywamy Łabą. Tutaj pewnego wieczoru przybył pod wielki szczyt, pod którym kazał przystanąć, aby sobie, dzieciom i dobytkowi dać odpoczynek. Szczyt ten stożkowy wznosił się między rzekami Łabą, Wełtawą a Ochrzą i nazywał się Rzip.

Skoro ranek zabłysnął, o pierwszej zaraz zorzy praojciec Czech wstąpił na szczyt góry Rzipu (rzepy) i rozejrzał się po okolicy. Aż tam, za mgłą poranną, rozciągała się złotem słonkiem rozjaśniona kraina przecudna, lasy, niwy rzekami poprzecinane jak wstęgami barwnemi. I rozradował się Czech chrobry i zastępy swe przywołał na górę i tak do nich przemówił:

— Mili przyjaciele i towarzysze, którzyście tak długo błądzili za mną, tak daleko po puszczach i bezludnych pustkowiach, tyleście ze mną przebyli żalów i zgryzot, tam dotąd skierujemy teraz swe kroki. — Teraz bogom złóżmy znaczną ofiarę! Bo oto owa ziemia, którą oni nas uszczęśliwią, do której was zawiodą, tak jakem wam ślubował. To ta kraina nam przyrzeczona, pełna zwierza i ptactwa, nad wszystkie urodzajna, dana nam na to, abyśmy w niej zamieszkali. Wody w niej rybne, lasy grzybne, płodów obfito, tu wam już niczego nie zabraknie. Ale jakże nazwiemy tę nową swoją ojczyznę?

— Skoroś ty, ojcze, szczęśliwie dowiódł nas aż do tej ziemi pięknej, więc na twoją pamiątkę ziemię tę nazwiemy Czechową.

I rozradował się praojciec Czech i spojrzał dokoła okiem radosnem, padł na ziemię i całował nową tę ojczyznę. Potem powstał, a ręce wznosząc w niebiosa, zawołał:

— Witaj nam, ziemio prześwięta, tysiącznymi darami od bogów wyposażona! Bądź nam ochroną a zdrojem żywota naszego na wieki!

I wspaniałą objatę pierwszą bogom słowiańskim złożono tu na ziemi czeskiej i pierwsze pieśni nasze rozbrzmiały ze szczytu Rzipu na łęgi czeskie.

Potem praojcowie nasi zaczęli uprawiać swą nową krainę. Pierwszego roku glebę przekopali, drugiego pługiem ją zorali i obsiali. Dookoła szczytu Rzypskiego założyli sobie pierwszą czeską osadę. Praojciec Czech sam z czeladzią swoją osiadł pod Rzypem, w tem miejscu, gdzie dziś jest osada nazwiskiem Ctiniewsi (Cti znaczy czciciel). A gdy zmarł przez cały lud opłakiwany, popioły jego pochowano pod wysoką mogiłą.

Jan Havelka.

(Z czeskiego dla „Gazety dla Kobiet“ przetłom. M B.)

śmierci Piotra namówił król trzech synowców zmarłego, aby żądali od biskupa zapłaty za wioskę, z której biskup rzekomo się nie uiścił. Zawezwany przed sąd królewski, zaręczał sędziom, że należne pieniądze Piotrowi wypłacił, lecz żaden świadek nie śmiał potwierdzić słów oskarżonego, obawiając się zemsty króla. Chociaż wszyscy ludzie go opuścili, przyszedł mu Bóg cudem na pomoc. Piotr bowiem, ręką biskupa wskrzeszony, wykazał przed sądem niewinność oskarżonego. Stanisława uwolniono, a król zaniechał myśli o zemście.

Lecz szczęśliwe wyprawy króla Bolesława podniecały jego dumę i namiętność. Rozpoczął na nowo gorszący żywot, a przedstawienia Stanisława nie odwiodły go od rozpusty. Gdy zaś biskup rzucił nań klątwę kościelną, gniew króla dosięgnął szczytu; postanowił zgładzić nienawistnego stróża swych obyczajów. Dnia 8 maja 1079 r. wtargnął do kościoła i własną ręką zabił biskupa, odprawiającego właśnie mszę św.

Ten czyn okropny odwrócił serca Polaków od króla, który uchodzić musiał z kraju ojczystego. Wraz z synem swoim Mieczysławem udał się do Węgier i po długiej tułaczce umarł w roku 1081 w habicie braciszka benedyktyńskiego w Osyaku, mieście karynckiem, gdzie się jego grobowiec znajduje.

Zwłoki św. Stanisława spoczęły na Skałce, a w dziesięć lat później przeniesiono je do katedry na Wawelu. Przy grobie jego liczne działy się cuda, które skłoniły księcia polskiego Bolesława Wstydliwego do podjęcia starań w celu ogłoszenia biskupa krakowskiego świętym. Zabiegi te odniosły pożądany skutek, gdyż w r. 1253 zaliczono Stanisława w poczet Świętych.

Zasługi św. Stanisława położone około ojczyzny i Kościoła są niezaprzeczone. Jednakże nowsi uczeni, starając się uniewinnić Bolesława, stronniczo przedstawiają zatarg króla z biskupem. Opierają się przytem na kronice Galla, zakonnika francuskiego przy dworze Bolesława Krzywoustego, w której nazywa biskupa zdrajcą. Wyraz ten łatwo można wytłomaczyć. Pisarz ten bowiem należał do partyi dworskiej, która widziała w królu nieograniczonego władzcę państwa i Kościoła. Wszelkie więc wystąpienie przeciw królowi, jak groźby i klątwę kościelną uważał za bunt i zdradę.

POSTAW SIĘ Z SIOSTRAMI W RZĘDZIE,
SPOŁECZNOŚCI ODDAJ SIEBIE,
CHOĆBY TEN, KTO PATRZEĆ BĘDZIE
NIE MIAŁ ZAUWAŻYĆ CIEBIE.

Od występku — do zbrodni.

Nie wiem, czy byłyście już kiedy, Szanowne Czytelniczki, na sądzie. Wolałbym, żebyście nie były i nigdy z sądami nic nie miały do czynienia.

Czasem wprawdzie mogą was sądy zawezwać w jakiej sprawie na świadków i wtenczas trzeba iść i powiedzieć całą prawdę, jak się rzecz miała. Jeżeli nie wiecie na pewno wszystkich szczegółów, trzeba wyraźnie nadmienić, że nie przypominacie sobie dokładnie wszystkiego, że jedno tylko wydaje wam się, a drugie wiecie na pewno.

Na świadka może być powołany każdy, choćby najniewinniejszy, który nieraz przypadkiem był obecny przy jakiem nieszczęściu, i temu nikt zapobiec nie może.

Ale od czego wszystkich chronić powinniśmy, to aby dla jakiego zbrodniczego czynu sąd nie przywołał ich na rozprawy.

Właśnie teraz to odbywają się tak zwane „sądy przysięgłych“. Noszą one taką nazwę, bo w nich urzędują nietylko sędziowie, ale dodani im są także ludzie świeccy, kupcy, przemysłowcy, właściciele ziemscy, którzy razem z sędziami sprawę rozpatrują, a przysięgają najpierw, że wyroki swoje według sprawiedliwości zupełnej wydawać będą.

Przed sądami przysięgłych rozpatrują się najcięższe zbrodnie, a więc podpalanie, krzywoprzysięstwo, dzieciobójstwo.

I otóż w sali sądowej wobec sędziów i zgromadzonych przysięgłych — staje w odzieniu więziennem pod zarzutem ciężkiej zbrodni polska dziewczyna.

Zbrodni jest dużo na świecie; najczęściej gazety codzienne podawają nam przyczynę oskarżenia dziewczyny w strasznych słowach: obwiniona o dzieciobójstwo; dziecię znaleziono na odludnem miejscu, na cmentarzu, za miastem. Popełniła występek, a chcąc skryć skutki swego grzechu, targnęła się na młode życie niewinnego dziecka. Zbrodnia się wykryła i otóż stoi pod spadającymi na nią ciosami oskarżenia i czeka ciężkiej kary, zasłużonej. Kilka lat więzienia, a skutkiem tego zwichnięte i złamane życie — to zakończenie smutnej nad wyraz sprawy.

Od występku, który może z początku lekceważyła, za którym nawet sama goniła, doszła do zbrodni i do murów więziennych.

Od występku do zbrodni!

Powiecie może, że przecież nie zdarzają się podobne wypadki tak bardzo często. Prawda, że stawają przed sądami jednostki, ale i te pojedyncze wypadki taką grozą przejmują każdego uczciwego człowieka, że nie można dosyć boleć i żałować nieszczęśliwych istot.

Choćby tylko jedna znalazła się taka nieszczęsna dziewczyna, musimy przestrzegać i pouczać, aby uchronić od nieszczęścia, a rodzinie i owszem całemu społeczeństwu zaoszczędzić wstydu.

Niestety początek złego nie wygląda tak niebezpiecznie. Zaślepienie, możnaby powiedzieć, ogarnia niejedną, biegnie prostą drogą ku występkowi, myśląc, że szczęście znalezie na tej drodze. A idzie za błędnym ognikiem. Lekceważy napomnienia matki i ojca, nie zważa na namowę kapłanów, spowiedników, odpycha od siebie dobre słowa cnotliwych przyjaciółek, zagłusza w sobie głos sumienia, istne zaślepienie.

Za późno otwierają się oczy. Wtenczas nie pomagają łzy gorzkie i rzęsiste, bo już zapóźno.

Idźmy wszyscy do walki ze złem. Niech zdrowe zasady wezmą przewagę u wszystkich naszych dziewcząt, katolickich i polskich. Każdy wypadek podobny, który nas przejmuje taką grozą, powinien nas pobudzać do czujności nad sobą i nad innemi.

Dziwna rzecz, jak to ludzie często obojętnie patrzą na zakazane i niemoralne stosunki u swoich znajomych. Nastręczają one pożądanego tematu do szarpania sławy bliźniego, a gdy ci źli ludzie nasycą się obmowami i oszczerstwem, zdaje im się, że dosyć zrobili.

Prawda to jest, że nieraz człowieka, stojącego nad przepaścią trudno uchronić od nieszczęścia; czasem pomyśleć można, że choćby Anioł z nieba przemawiał do niego, nie usłuchałby, ale szedłby za podmuchem swych namiętności i za podszeptem szatana.

Alećć niepodobna, abyśmy ręce mieli zakładać, niepodobna, aby uczciwe wysiłki nie stały się jednak przestrogą przed nieszczęściem. Brońmy wszyscy moralności naszego ludu. Gdyby to zło jak straszna zaraza rozlało się po naszej dzielnicy, do tylu nieszczęść naszych przyłączyłoby się jeszcze jedno, prawie większe od innych.

W jakich bankach składać mamy oszczędności?

Każdy robotnik i kobieta pracująca może i powinna z zarobionych pieniędzy zaoszczędzić kilka groszy na czarną godzinę. Powoli mijają czasy, kiedy to ludzie pozostawiali pieniądze zaoszczędzone w domu, chowali je w skrzyniach, garnkach lub pod łóżkiem, a odnoszą je teraz do naszych banków.

Wiedzą oni dobrze, że pieniądz złożony w banku im nie przepadnie, że nikt go nie ukradnie, a przedewszystkiem, że pieniądze, złożone w bankach, przynoszą im procent, za pomocą którego wzrasta ich kapitał.

Rzetelnych i uczciwych banków w naszem Księstwie Poznańskiem już jest bardzo dużo, są to po największej części tak zwane „banki ludowe“, spółki z nieograniczoną poręką, które wszystkie razem tworzą Związek Spółek.

Ale tak to bywa! Są ludzie źli, którzy chcą wyzyskać wielkie zaufanie naszego ludu do banków ludowych i biorą się na bardzo sprytny sposób, aby wyłudzić od innych grosz.

Otóż zdarza się, że jeden lub kilku takich fałszywych przyjaciół zakładają towarzystwo z sumą, powiedzmy, 100,000 marek. Według prawa potrzebują tylko wpłacić jednę czwartą część powyższej sumy, a więc 25 000 marek i nazywają to swoje towarzystwo bankiem: Bankiem hipotecznym, rolniczym, pożyczkowym. Wielkie plakaty z takimi napisami, umieszczone nad drzwiami biur owych towarzystw, ogłaszają światu, że tam przyjmują oszczędności, a u łatwowiernych mają wzbudzić myśl, że to niby takie instytucye jak wszystkie inne banki ludowe. Na dobitkę ogłaszają jeszcze w gazetach, że płacą wysoki procent, n. p. po 6 od sta. I rzeczywiście przychodzą ludzie z swoimi depozytami, oddawają pieniądze, odbierają z początku wysoki procent, aby niezadługo przekonać się, że złożony kapitał im przepadł. Bank, który takie wysokie dawał procenty, ogłosił konkurs, a jego właściciel uciekł.

A więc oczy trzeba mieć otwarte! Pewnymi są tylko nasze „banki ludowe“, spółki z nieograniczoną poręką. Tam nikomu jeszcze ani grosz jeden nie zginął i nie zginie. Do takiego banku należą miejscowi gospodarze, okoliczni obywatele, rzemieślnicy i oni wszyscy całym swoim majątkiem gwarantować muszą według prawa za pieniądze, oddane w depozyt.

Jak poznać rzetelny „bank ludowy“? Pieniądze ci nie przepadną w banku, który należy do „Związku Spółek Zarobkowych“. Patronem Związku był ś. p. ks. prałat Wawrzyniak, a po jego śmierci jest nim ks. prałat Adamski. Patron urządza rewizye banków naszych, opiekuje się nimi, i do tych banków możemy mieć najzupełniejsze zaufanie. Każdy bank, do którego zanosisz swoje pieniądze, a którego jeszcze nie znasz dokładnie, winien ci się wykazać, że należy do Związku, na którego czele stoi ks. patron Adamski. Jeżeli pozostają jeszcze jakie wątpliwości zapytaj się zaufanej osoby, n. p. swego ks. proboszcza, albo w redakcyi naszych gazet.

Gdy wszyscy postępować będą w ten sposób, zapewne sprytni agenci zaprzestaną zakładania banków na swoją rękę. Lud nasz wszystek oszczędzony grosz zanosić będzie do spółek, które taką owocną rozwijają dla nas działalność.

Z ruchu kobiecego.

Pokrewny nam, młodszy od naszego związek: Zjednoczenie Towarzystw Kobiecych oświatowych na Rzeszę niemiecką, odbył zeszłej niedzieli trzeci zjazd swoich delegowanych. Zjechało się przedstawicielek tychże stowarzyszeń 48, które razem miały prawomocnych głosów 62. Do związku należy obecnie kół 23, z 2414 członkami; organ „Zjednoczenie“ rozchodzi się w ilości prawie 3000 egzempl.

Zarząd objaśniał swoje sprawozdanie, referował o bibliotekach związku, o tem, jakie książki w każdej czytelni znajdować się powinny, a jakie są zbędne.

Jedna z delegowanych wystąpiła przeciw złym książkom czy utworom scenicznym, zapowiadając wydanie publicznej odezwy. Rozpatrywano też sprawę podniesienia umysłowego poziomu czytelniczek, zastanawiano się nad sposobem, żeby kobiety zabrały się do czytania książek i gazet prawdziwie oświecających, a czytały mniej powieści, czy poezyi. Zalecano na zebraniach czytanie członków głośne, z objaśnieniami, pamiętanie o książkach dla młodzieży i dzieci.

Gość z Berlina prosił Zjazd o zajęcie się kołami tamtejszemi, oraz o pomoc dla nich, głównie o przysyłanie prelegentek, bo im żywego słowa bardziej od książek potrzeba.

Odczytano także list Maryi Rodziewiczówny, dziękujący za podarek jubileuszowy, t. j. album z widokami ze stron naszych.

Zaznaczono, że kobiety winny zawczasu i wszystkie bez wyjątku uczyć się, jak wychowywać dzieci, bez względu na to, czy własne czy nie swoje, bo ta wiedza, t. j. umiejętność każdej kobiecie potrzebna.

Zjazd trwał trzy godziny z górą, choć delegowane same od siebie nie przywiozły wniosków formalnych, ani też życzeń (oprócz jednej odezwy do autorów i autorek) nie wyraziły.

Te stowarzyszenia kobiece oświatowe mają wielkie zadanie i cel chwalebny. A że są miejscowości, gdzie obok naszych kół istnieją, więc i tam ich członkiem być powinna kobieta, która ma czasu tyle, żeby na zebrania i wykłady uczęszczać.

Wianek myrtowy, welon, obrączka.

I.

Skończył się czas zakazany, po przewodnicy niejedna z czytelniczek zamierza wstąpić w stan małżeński, pora więc słów kilka powiedzieć o tych trzech przedmiotach, o których każda prawie dziewczyna marzy jako o szczęściu wyśnionem.

Niekażda jednak w małżeństwie szczęście to potem znajduje. Dla czego? Bo może przed zawarciem ślubów zanadto oddaje się marzeniom, a za mało rozważa obowiązki przyszłego stanu, za wiele wymaga, za wiele się spodziewa i stąd jej rozczarowanie, nieszczęście.

Słowa powyżej w napisie położone, to wyraz starodawnego obyczaju prababek, zwyczaju przez nie zawsze czczonego. Na dzień ślubu swego przedmioty te przygotowuje każda z lubością osobliwą, ze czcią niejako;

żadna z nas by od tego zwyczaju nie odstąpiła, tak już on głęboko w wnętrzu naszem zakorzeniony. Bo obyczaj to tak dawny, iż na ślad jego powstania natrafić już nie można, bo już w najdawniejszych czasach nadzwyczajnemi uroczystościami podnieść chciano cześć zawierania małżeńskich ślubów. Odprawiano je zawsze publicznie wobec zgromadzonego krewieństwa, aby zaznaczyć je jako niewzruszoną podstawę rodziny. A zwyczaje takie przy ślubowaniach są bardzo rozmaite i odrębne, u rozmaitych ludów coraz to rozmaitsze, różnorakie; nowsze czasy wiele ze zwyczajów tych zaniechały, zaprzepaściły; ze starego obyczaju powstały nam wszakże zamiana pierścionków, urocze strojenie oblubienicy w wianek myrtowy i welon. Te przedmioty ostały się nowoczesnemu burzeniu starych obyczajów.

Pierścień już w najdawniejszych czasach był godłem zawarcia małżeńskich ślubów i to nietylko u nas Polaków, ale i u ludów rozmaitych. Z punktu zapatrywania się na dzieje ludzkości, był on właściwie bez wątpienia ceną zakupna, jaką za oblubienicę dawano w czasach pogańskich, kiedy to jeszcze kupowanie żony od rodziców było jedyną oznaką, że dziewica przechodzi w posiadanie męża, w którego domu żona zajmowała stanowisko bardzo podrzędne, miała tylko znaczenie dostarczania „przychówku". Wtedy to tylko żona wyłącznie pierścień na palcu nosiła, ona tylko ogniwem tem jako niewolnica przykutą była do osoby mężowskiej.

Chrześcijaństwo małżeństwo podniosło do godności sakramentu św. a zamiast gwałtu i przemocy ustanowiło prawo miłości; z początku też i u nas chrześcijan tylko oblubienica przy ślubie pierścień otrzymywała, dopiero potem po ślubie jako żona dzieliła go z małżonkiem na znak wzajemnego przywiązania i zobopólnych obowiązków. Tym sposobem pierścień stał się dopiero właściwym symbolem najwznioślejszej ludzkiej łączności, stał się obrączką z trwałego złota ukutą, tak niezmienną, jaką prawdziwa miłość małżeńska na całe życie być powinna. Wzniosła to myśl zatem chrześcijaństwa obyczaj święcenia obrączek podyktowała, a że myśl tę od razu pojęto i wykonano, tego dowodem, iż zbiory pisanych praw wszystkich narodów, tak zwane kodeksy, zaraz przyjęły i napisały ustawę dawania przy ślubach obrączek małżonkom obojgu.

Obrączka ślubna przyjęła się też zaraz u wszystkich ludów europejskich wszędzie tam, dokąd chrześcijaństwo dotarło. Bo niechaj małżonki przyznają, iż w pierwszych zwłaszcza czasach spoglądają one często na te złote czy srebrne na palcu okowy. Wtedy to ta obrączka, choć niema, tak do nich przemawia:

„Nietylko jestem twej ręki ozdobą; jestem ja jeszcze stróżem i opiekunką twej wierności, na którą przysięgałaś. Ja ci przypominam, aby ta ręka, której palec obejmuje, nie przestawała ruszać się w skrzętnej pracy, aby dłoń twoja szczodrze otwierała się dla biedy i nędzy ludzkiej; aby dłoń twoja gotową była do podania tam, gdzie twej zgody czy przebaczenia potrzeba; aby często składała się z drugą dłonią we wdzięcznej podzięce dla Tego, który kobietę wydźwignął z jej dawnego poniżenia, a sakramentem małżeństwa godności człowieczeństwa i macierzyństwa jej udzielił".

Kto wie, czy w niejednej rodzinie naszej nie działoby się lepiej, gdyby kobieta więcej zważała na tę mowę swojej obrączki przez Kościół poświęconej, gdyby tak od czasu do czasu, sam na sam tak szczerze się z nią rozmówiła. (Dokończenie nastąpi.)

Głosy Czytelniczek.

Na ostatnim Zjeździe delegowanych naszego Związku mówiono między innemi o tem, że Stowarzyszenia powinny kształcić członkinie w gospodarstwie domowem, urządzać o ile możności kursy gotowania i wogóle pracy domowej. Przy tem padło zdanie, któremu nie można odmówić dużo słuszności, że „droga do serca męża prowadzi przez żołądek".

Przedmiot ten omawiano na posiedzeniu w Piotronkach, gdzie jedna ze Stowarzyszonych następujące wypowiedziała słowa, nadesłane do „Gazety dla Kobiet". Każda małżonka i każda panna, mówiła prelegentka, powinna umieć dobrze gotować. Jeśli bowiem tego nie umie, natenczas mężowi, przychodzącemu na obiad od ciężkiej pracy, podaje jedzenie, w którym raz za mało soli, to znów za wiele, innym razem przypalone, zamiast słodkie jest kwaśnem. Mąż obiadem niesmacznym się nie pożywi, głodny odchodzi do pracy. Z początku nic nie mówi, lecz jeśli się to powtarza częściej, i żona lepiej nie gotuje, zaczyna szemrać, powstają kłótnie, a mąż traci przywiązanie do domu. Wreszcie zaprzestaje przychodzić na obiad, idzie do gościńca, do którego się coraz więcej przyzwyczaja. Przy końcu tygodnia nie przynosi zarobku do domu żonie, lecz musi go zostawić w gościńcu za obiady, a sam przychodzi pijany bez grosza do domu. Żona nie odbiera często fenyga na utrzymanie, w domu coraz częstsze kłótnie i bijatyki, a żona nieszczęśliwa na całe życie. Takie są skutki, jeżeli w młodości nie myślimy o nauce, nie czytamy, nie kształcimy się i nie korzystamy z każdej nadarzającej się sposobności. Dla tego też tak bardzo potrzebne i pożyteczne są kursy gotowania, urządzane w naszych stowarzyszeniach.

Grabowska z Piotronek.

ŻARTY.

Nasze dzieci.

Chory Władzio: Mamusiu, proszę mi co przeczytać.

Mama: Nie mogę ci czytać — wierz, że pani doktorowa wyraźnie tego zakazała.

Władzio: To niech mamusia sobie głośno czyta, a ja tylko będę słuchał.

Tatusiu, ja dzisiaj sam jeden z całej szkoły umiałem nauczycielowi na pytanie odpowiedzieć.

— A to mnie cieszy! O cóż to nauczyciel się pytał?

— Pytał się, kto w naszej klasie stłukł szybę...

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyczenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Pierwsze walne zebranie odbyło się 24 marca. Zagaił je ks. Kruszka, zwracając uwagę na znaczenie walnych zebrań. Po przeczytaniu protokółu z ubiegłego zebrania nastąpiło sprawozdanie roczne sekretarki z rozwoju towarzystwa. Przy założeniu organizacyi 25 marca 1911 r. zapisało się 240 członków, liczba ta podniosła się obecnie do 386. Towarzystwo dzieli się na 27 kółek. Zebrań było 11, udział przeciętny członków 215, wykładów i odczytów wygłoszono 12. Na zebraniach prócz tego pielęgnowano śpiew i wygłaszano liczne deklamacye. Do kasy pogrzebowej, którą założono w łonie towarzystwa przystąpiło 202 członków. Skarbniczka p. Lejówna przedstawiła stan kasy, wykazawszy dochody i rozchody towarzystwa. Z sprawozdania bibliotekarki p. Grześkowskiej wynika, że stowarzyszone nie odbierają regularnie swego organu związkowego. Ustępujących członków zarządu wybrano ponownie. Zarząd uzupeł-

niono wyborem trzech radnych pp. Koralówny, Krysztofiakówny i Przybyłkówny. W dyskusyi objawiła się dążność do kształcenia się w kierunku zawodowym w osobnych kółkach. Nastąpiły różne komunikaty zarządu, poczem ks. przewodniczący zebranie solwował.

M. Kozłowska, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 24 marca odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej po południu na sali w Ochronce. W zastępstwie ks. wicepatrona zagaiła zebranie przewodnicząca Elżbieta Rybszlegier. Po przeczytaniu porządku obrad i protokółu z ostatniego zebrania przypomina stowarzyszonym, że kursa rozpoczną się po Wielkanocy. W dalszym ciągu przedłożyła przewodnicząca sprawę kasy chorych. Stowarzyszone powinny w wypadku choroby w pierwszym tygodniu uwiadomić zaraz swą starszą, która ma obowiązek po odwiedzeniu chorej donieść zaraz o tem przewodniczącej. Ta ostatnia ma prawo chorą stowarzyszoną kontrolować. Stowarzyszona Zofia Tyloch miała odczyt „O treści poematu „Jan Bielecki“. Następnie zadeklamowała Stanisława Jędrzejewska piękny wiersz. Pani radna Wąsowiczowa miała wykład z historyi. Na zakończenie odśpiewano kilka piosenek. M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. kat. par. św. Jana w Poznaniu.

Zebranie stowarzyszenia odbyło się dnia 14 kwietnia. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu kandydatek i protokółu, był śpiew chórowy, poczem ks. przewodniczący w miejsce wykładu, mówił szeroko o obowiązkach stowarzyszonych. Następnie wspomniał na artykuł z gazety, tyczący się wystawy prac kobiecych w Pradze, oznajmując zarazem, iż stowarzyszone, któreby chciały jakiekolwiek swe dzieło umieścić na tej wystawie, mogą się w tej kwestyi udać do wymienionych w artykule pań. Wspomniał też ks. wicepatron o schronisku, które wydaje codziennie tanie obiady. Ogłasza również, iż przedstawienie amatorskie odbędzie się w następną niedzielę. W komunikatach zarządu zaznacza ks. przewodniczący starszym, by pościągały kwitaryusze od stowarzyszonych, należących do kasy posagowej, ponieważ główny zarząd dla uregulowania się o nie doprasza. W końcu zachęcał ks. przewodn. do szerszej agitacyi pomiędzy młodszemi panienkami, poczem po deklamacyi, którą wygłosiła p. Kieliszewska, zamknął zebranie.

F. Erdmanówna, sekr.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach.

Dnia 14 kwietnia odbyło się zebranie, które zagaił ks. prob. Czechowski. Zebranie rozpoczęto pieśnią: „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Następnie odbył się wykład ks. proboszcza o tej pieśni i o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Nastąpiła dyskusya ożywiona, i deklamacye pp. Zofii Grabowskiej i Marty Zielińskiej. Ks. prob. nauczył nas dwóch pieśni: „Poczciwym zawsze, prawym bądź“ i „W słomą krytej, niskiej chatce“. Zachęcał nas, żebyśmy w niedzielę po południu z dziećmi bawiły się w gry, i dziećmi się zaopiekowały. Na koniec przeczytała sekretarka krótki wykład na temat „Droga do serca męża, prowadzi przez żołądek“, który przyobiecał ks. proboszcz na przyszłe zebranie uzupełnić. Pochwaleniem Pana Boga solwował ks. prob. zebranie.

Zofia Grabowska, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu.

Zebranie odbyło się 24 kwietnia. Przewodniczył ks. patron. Po załatwieniu zwykłych formalności wygłosiła zajmujący wykład p. dr. Janina Żniniewiczówna „O prawidłowem odżywianiu“. — W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że przyszła herbatka odbędzie się w lokalu stowarzyszenia 28 b. m. w niedzielę o godz. 6-tej, pogawędki odbywać się będą we wtorki, lekcye śpiewu w czwartki.

W ostatniem sprawozdaniu Stowarzyszenia Żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu zaszła omyłka, którą niniejszem prostujemy. W miejsce p. Jadwigi Andrychowskiej, która dla braku czasu urzędu przewodniczącej zabawy latowej przyjąć nie może, obrano p. Maryę Wroniecką.

Z powodu braku miejsca dalsze sprawozdania umieścimy w następnym numerze.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie kob. prac. par. św. Wojciecha w Poznaniu.

W pierwszą rocznicę założenia Stowarzyszenia naszego, **dnia 19 maja odprawi się msza św.** w kościele św. Wojciecha o godz. 10-tej. O jak najliczniejszy udział członków prosi Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Maj.)

6-go stow. „Oświata“ w Szamotułach.

7-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

8-go o godz. 8 stow. kob. prac. w Dobrojewie.

12-go 1) o godz. 8¼ „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 4½ stow. kobiet prac. w Piotronkach; 3) o godz. 5 stow. kobiet prac. w parafii św. Wojciecha; 4) o godz. 5½ stow. „Oświata i Praca“ w parafii św. Łazarza.

15-go 1) o godz. 8 stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

16-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 3) stow. „Oświata“ w Szamotułach.

19-go 1) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o godz. 5 stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 4) o godz. 2 stow. kat. pracownic w par. św. Jana w Poznaniu.

21-go 1) o godz. 8¼ stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie; 2) o godz. 8¼ stow. prac. przem. par. katedr. w Poznaniu.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go kwietnia do 30-go kwietnia 1912 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. Oświata i Praca w par. św. Łazarza.	Adamczak Stanisława	2	—	
	Paulus Stanisława	4	—	
	Rejak Maryanna	8	—	14,—
Stow. pracownic par. Jeżyckiej w Poznaniu.	Gąsiorek Marya	10	—	
	Iwankowska Anna	7	—	
	Molewska Elżbieta	3	—	
	Molewska Franciszka	3	—	
	Perkowska Franciszka	10	—	33,—
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.	Borkowska Jadwiga	10	—	
	Chylińska Bronisława	7	—	
	Koronka Wiktorya	7	—	
	Majerowicz Marya	10	—	
	Majerowicz Elżbieta	10	—	
	Szuszkiewicz Jadwiga	10	—	
	Trojanowska Agnieszka	10	—	64,—
		111	—	111,—

Wypłata kasy pogrzebowej

Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu.	Drążkiewicz Aniela	60	—	60,—
		60	—	60,—

Przy zakupnie towarów prosimy uwzględniać przedewszystkiem te firmy, które swe towary i wyroby polecają w Gazecie dla Kobiet.

Nakład 5500 egzemplarzy.

Centralna Drogerya
J. Czepczyński,
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.
Najtańsze źródło zakupu
na mydła i artykuły do prania i oświetlania.
Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.




WŁOSY
w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki** i wszelkie **dodatki do włosów** poleca

ST. WENZLIK,
fryzyer i damski perukarz.
7 razy prem. w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.
Poznań O, 19 ul. Wilhelmowska 19,
naprzeciw Hotelu Francuskiego w rogu.
Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.
Przyjmuję **uczennice** do czesania.
P. S. **Zamówienia z prowincyi** po przesłaniu **próbki z włosów wyczesanych**, wykonuję odwrotną pocztą.

Polska fabryka pomników
i nadgrobków cmentarzowych
Prem. srebrnemi medal. na wyst. w Ostrowie i Krotoszynie.
Franciszek Fikus, Ostrów (Ks. Pozn.)
ul. Stara Kaliska 6 — Telefon 259
przy nowym katolickim cmentarzu.



Otwórz oczy
i nie pozwól się **krzykaczom** wywieść w pole. Kto nie wierzy, niech się przekona, że najlepsze na cały świat są kosy
„Fleszewianka“ i „Bartosz Głowacki“
kowalskiej roboty, ręcznie kute, lekkie i zgrabne, z najlepszej stali, na włos ostre i tną jak brzytwa najtwardszą trawę, zboże i co tylko dostanie się, padnie przecięte, jednym zamachem.

Długość cm.:	80	90	95	100	110	115	120	130
Cena marek:	3,80	4,10	4,50	4,90	5,30	5,70	6,35	6,95

Opakowanie darmo i pod gwarancyą wymieniam bezpłatnie na inną, gdyby niedobrze siekła. Wysyłam tylko za zaliczką.
Żądajcie cennik darmo.
Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.

Dla Waszych Córek!
Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:
Dobra służąca
czyli
Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?
Poradnik dla Służących.
Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. **1,00**, z przesyłką **1,10**, za zaliczką **1,30**.
Zamówienia przyjmuje
Eksp. „Gazety dla Kobiet“.

Otwórzmy drzwi
i wpuśćmy do naszego domu wiernego pomocnika — a zawsze pozostaniemy miłymi odbiorcami — — —
Mydło Regera.

Nauka gotowania
w krótkim czasie
Szkoła kroju akademicznego Wiktoryi Urbanowskiej
na rozpoczęte już kursy 10-go kwietnia przyjm. **uczennice** każdego 1. i 15. miesiąca. Także jest udzielana **nauka szycia, krawieczczyzny i białej bielizny.** — Przyjmuje się uczennice z całem utrzymaniem.
Poznań, ul. **Wiedeńska 10** narożnik Piotra placu.

Tanie pożywne obiady
otrzymać mogą w zamian za nizką zapłatę wszelkie kobiety pracujące w **Schronisku służby żeńskiej w Poznaniu,** przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, II p.

Potrzebna biegła
panienka do szwalni
zaraz.
Gajewska, Żnin.

Młodsza panienka
z znajomością krawieczczyzny potrzebna zaraz za **sprzedawaczkę** do składu towarów krótkich i obuwia. (1368)
Fa. **„Export“ J. Jaśkowski Strzałkowo.** Telef. 17.

My chcemy Boga.
Hymn robotniczy na dwa głosy z towarzyszeniem fortepianu.
Cena **50 fen.**, z przesyłką **55 fen.**
wysyła **Eksp. Gazety dla Kobiet.**



Nowość! Nowość!
Dla bibliotek towarzystw
polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.: (1554)
Ojcowa spuścizna.
Zarys piśmiennictwa naszego.
Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**
Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“
Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

KLINIKA PRYWATNA
Dr. Pomorskiego
dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)
Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.
Telefon Nr. 893.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.